

ANNA KAJTOCHOWA

OGRÓD OSTÓW

---

KRAKÓW 1997

© Copyright by **Anna Kajtochowa**

Redakcja: **Jacek Lubart-Krzysica**

Na okładce:  
obraz **Romana Kurzawskiego**  
z cyklu „W drodze za horyzont”

Opracowanie komputerowe: **Ewa Nawrot**

**Tomik wydano dzięki pomocy finansowej  
Wydziału Kultury Urzędu Wojewódzkiego  
w Krakowie**

**Oficyna Konfraterni Poetów  
Dom Kultury „Podgórze”  
Kraków, ul. Krasickiego 18/20  
tel./fax: 56-45-43**

**ISBN: 83-86900-07-5**

**Kraków 1997**

Wyd. I. Format B6, Nakład 500 egz.  
Skład, łamanie i druk:  
**Towarzystwo Słowaków w Polsce**  
ul. św. Filipa 7, 31-150 Kraków  
tel./fax: 34-11-27

*Jackowi  
za czterdzieści pięć  
wspólnych lat*

ANNA KAJTOCHOWA

---

\*\*\*

Nisko rozkrzewiona sosna  
powleka zielenią  
Skałki Twardowskiego  
Kamienne przekroje  
ujawniają skorupki  
ślimaków ryb  
i innych morskich żyjątek  
zastygłych tu niegdyś  
w epoce lodowca  
Dziś śpią spokojnie  
pośród malinowych zarośli  
i wysokiej trawy  
w kręgu  
harcerskiego ogniska

*18 XI 1996*

## PEJZAŻ PODMIEJSKI

I

Muzyka ślepcą  
błądzi schodami  
proszalnym gestem  
dotyka klamki  
dławi melodię  
radio sąsiada  
odtrąca ślepcą  
trzask zamykanych  
drzwi

I

Wisła o postrzępionych  
poranionych brzegach  
niesie płamy oliwy  
tęczówki topielca  
nocą  
ściąga na dno  
lampy i gwiazdy  
odkrywa  
okna z cudzą intymnością

III

Poezjo, skrzętnie omijasz  
masarnię z mrożonym mięsem  
zagrypioną aptekę  
czarne składy z węglem  
rynek cuchnący cebulą  
narożną kręgielnię  
śpiąca w wawelskim zaułku  
wtulona w strzelistość gotyku  
nie umilasz życia  
umorusanej dziećmi  
zalatanych  
niemodnych żon  
mojej  
robotniczej dzielnicy

1968

\*\*\*

Nasz Nobel  
najbardziej zwyczajny  
poprzedzony wzmianką  
w „sygnałach dnia”  
– kandyduje Wisława Szymborska –  
o 13<sup>00</sup> ogłoszony  
w trakcie przerwanych  
„wiadomości”  
Nasz Nobel zwyczajny  
z popiołów codzienności  
wznosi fatamorganę  
nie to że piękną  
po prostu swojską  
każdy się tu  
znaleźć może  
choć niekoniecznie  
różą pachnie  
i złotem błyska  
tak samo jak Kopciuszek  
po kuchni stapa  
i ziarnka maku  
w mozołach przekłada  
Czy to niewiele  
że wskazać potrafi  
sens owego trudu  
i inne znaleziska



OGRÓD OSTÓW

---

wiecznym kamieniom  
podobne?  
Zabawnie spina  
początek i koniec  
szarej codzienności  
i sfinksy ustawia  
w pustynnej Saharze  
Jako jedna z mrowia  
budowniczych  
przecież uchwycona  
światłem błyskawicy  
aby panować  
w Panteonie świata  
jako nasz Nobel powszedni

*19 XI 1996*

\*\*\*

*Julianowi Kawalcowi  
na osiemdziesięciolecie urodzin*

Ty wiesz Julianie  
co i jak czuje ziarno  
pod ciężką skibą  
zanim wątlym kielkiem  
wychynie spod  
grudy ziemi  
Ty wiesz  
jak trudno  
rodzi się słowo  
pośród białej pustyni  
kartki formatu A5  
Siewcą jesteś  
zrzuconym z Kosmosu Zieleni  
w samo piekło  
rozpalonego asfaltu  
w najgorętszy  
letni czas  
I błogosławionym ruchem  
pełnymi garściami  
sypiesz ziarno  
piękna i dobra  
na pochylone głowy  
spragnionych przyjaciół  
i niewiernych wrogów

OGRÓD OSTÓW

---

Zielonej Matki Ziemi  
Prowadzisz ich  
w kwietną porę  
wiosny  
bujną dojrzałość  
lata  
złocistą pełnię  
jesieni  
i biały spokój  
zimny  
Bezpiecznie nam z Tobą  
Julianie  
Ty Boży Kmieciu  
siewnym gestem  
obejmujący świat

*Kraków, 11 X 1996*

ANNA KAJTOCHOWA

---

\*\*\*

*Stanisławowi Wyspiańskiemu*

Gdy się już zamieszkało  
w wieczności  
na postumencie pomnika  
pod płaczącą wierzbą  
w ukłonie przed  
potęgą ludzkiej siły tworzenia  
u bram narodowego Panteonu  
przyjemnie patrzeć  
na rodzinne miasto  
Tylko szkoda  
że tak odległe stąd  
mającą kolorowe witraże  
Mariackiego Kościoła  
i postać Marii  
oczekującej wniebowzięcia

*Listopad 1993*

\*\*\*

*Alicji Zemanek*

Człowiek i kwiat  
kwiat i człowiek  
W tym egzotycznym zakątku  
Botanicznego Ogrodu  
trwa nieustanne przenikanie  
Bądź pozdrowiona Alicjo  
w królestwie  
rozkwitłych magnolii  
prastarych palm  
i ciepłych  
chwytnych pnaczy  
odkrywasz ich tajemnice  
przybliżasz profanom  
znajdujesz słowa  
które rozjaśniają  
mrok i budują most  
do jakże bliskiego  
świata

28 VI 1996

\*\*\*

*Hance Nowobielskiej,  
poetce z Białki Tatrzańskiej*

Twoje „Ugwarzania z kotem”  
zapadły w pamięć  
Z samego dna popiołu codzienności  
wyrzebałaś diamenty i brylanty  
rozłożyłaś je przed  
zaprzyjaźnionym kotem  
i pozwoliłaś wybierać  
Prychał na co większe  
połknął najmniejszy  
w tłuszczu utyłany  
- Skąd wiesz, mądralo  
co najlepsze - powiedziałaś  
i jednym ruchem straciłaś  
pozostałe w ziarnistą ziemię  
- Tam wasze miejsce - dodałaś -  
bo mnie się jarzą klejnotami  
twoje ślipka, kocie

*12 czerwca 1993*

\*\*\*

Ponad  
prezesury  
    profesury  
    prezydentury  
najważniejsze jest  
własne nazwisko  
W istocie  
żaden tytuł  
nie doda  
    (ale też i nie przesłoni)  
mu blasku  
jeśli sam  
nie uczynisz go  
światłym

28 IX 1996

ANNA KAJTOCHOWA

---

\*\*\*

W tym samym dniu  
zamknęła oczy Babcia  
tego samego dnia  
ujrzał świat wnuk  
Taka sama wiosna  
tak samo zakwitały jabłonie  
i perliły się kwiatem  
pachnące akacje  
Babcia żegnała dzień  
prawnik witał wieczór  
tym samym  
pierwszym i ostatnim  
tchnieniem

*19 IV 1996*



\*\*\*

Dźwięk słowa  
dźwięk ciszy  
i milczenie kropli  
gdy spada  
z ostatnim tchnieniem  
ściętej trawy  
w błysku poranka

ANNA KAJTOCHOWA

---

\*\*\*

Nie rozliczę się  
z tylu  
wypowiedzianych słów

Utonęły  
w milczących wypowiedziach  
niedowidzących oczu  
jak zwiędłe białe róże  
symbole przemijania  
w jesiennym ogrodzie

*22 XI 1996*

\*\*\*

aurea mediocritas  
nieosiągalny złoty środek  
kiedy się kocha i myśli  
miłość nie zna umiaru  
myśl nie znosi ograniczeń  
wszystko jak  
na huśtawce  
w górę i w dół  
w dół i w górę  
nie ma mowy  
o złotym środku  
W bezruchu nie ma huśtawki  
to tylko stołeczek  
zwisający  
na wyciągniętych  
ramionach

15 X 1996

ANNA KAJTOCHOWA

---

\*\*\*

*Nie czas żałować róż, gdy płoną lasy*

Żałujemy nie tylko róż  
także ginących lasów  
i róże i lasy  
umierają ostatecznie  
nie ma tu różnicy  
tyle że rozległość  
pożegnań  
bywa nieproporcjonalna  
i czas umierania  
jakby się przedłużał  
dla róży – o dzień  
dla lasu – o wiek

*16 XI 1996*

\*\*\*

Cudownie mieć  
na własność rok  
/z jednego roku jesteśmy/  
Zagospodarować go  
po swojemu  
przedłużać  
szczęśliwe dni majowe  
letni czas  
skracać dowolnie  
jesienne słoty  
wiosenne szarugi  
sypać śnieg  
na co brudniejsze  
    podwórka  
i podziwiać kwiaty  
na każdym skrawku  
    zieleni  
nurzać się w słońcu  
i otulać wiatrem  
rozpalone czoło

Wszystko jest możliwe  
gdy ma się na własność  
    rok

11 X 1996

\*\*\*

Dlaczego powstaje  
czarny humor?  
Aby powstrzymać  
wzniesiony miecz  
albo uchylić tors  
przed skierowaną w nas  
zatrutą strzałą?  
Fontanną tryska  
czarny humor  
wśród skazanych.  
Jakby szlachetniej  
się umierało...

\*\*\*

I jak tu nie witać  
serdecznie jesieni  
skoro nas  
owocami zaszczyca  
i rozrzuciła  
wszystkie dary  
na rudziejących  
trawnikach  
że skraca dzień  
i słotną porę  
zapowiada?  
że mrokiem sypie  
w popołudniowe  
godziny?  
Wszak wszystko to  
przygotowuje nas  
do zimy  
najwspanialszego  
wypoczynku  
kiedy na chwilę  
umiera świat  
a raczej  
żyje inaczej

12 X 1996

ANNA KAJTOCHOWA

---

\*\*\*

*Lekkoatletom z Atlanty*

Sfrunęła z nieba  
Gwiazda Południa  
rzuciła srebrem  
w plejadę sportowców  
I stali się oto  
jako łabędzie  
w orszaku Apollina  
Szybuja nad światem  
poezją najpierwszej próby  
doskonałości ciała  
i boskiego piękna  
w niedościgłym  
locie i rytmie  
gwiazdom południa  
podobni

*Kraków, 21 lipca 1996*



## ZADUSZKI

Przywoływane cienie  
jakby przywdziewały kształty  
tych którzy odeszli.  
Czy naprawdę?  
Przecież trwają  
w słowach myślach pamięci.  
Nasi zwykli nieśmiertelni.

*18 XI 1996*



OGRÓD OSTÓW

---

jeszcze jeden  
pożegnalny  
głos mewy  
i rozkołysanej  
fali

*Kraków, 18 VI 1993*

\*\*\*

Osiemnastowieczna lipa  
rośnie nie tyle wysoko  
co głęboko  
splątując wierzchołek  
swych gałęzi  
z gęstwą korzeni  
Pod przez wieki  
wznoszonym dachem  
chroni zakochanych  
przed wścibskim spojrzeniem  
użycza cienia  
przed skwarem  
ochrania przed  
deszczem wędrujących  
I nieustannie  
głosi chwałę  
holenderskich mistrzów  
ogrodniczych  
Bądź pozdrowiona  
przyjazna lipo  
niezwykły darze natury  
i ludzkiej dłoni

*Forchheim, 29 III 1996*

\*\*\*

*Józefowi Trędowiczowi*

Wdzięk sędziwych podcieni  
w pasażu Starówki  
nisze w murze obronnym  
i kwiatów festony  
uśmiech nenufarów  
pod pomnikiem Bema  
fontanna zieleni  
spod powały nieba  
i słoneczne plamy  
na oliwie stawu  
    witają przyjaźnie  
    przyjaźnie żegnają

*Maj 1987*

**DO NN**

Jakież żądło  
poraniło twoje serce  
Jakiż jad  
przeniknął w głąb  
że drżącymi rękami  
wrywasz pęki bratków  
z darniny  
szarpiesz wyrzucasz  
na omentarną ścieżkę  
i deptasz  
Co się stało  
że twoja nienawiść  
przekracza granice śmierci  
Biedna kobieto  
ukochana przez fiołki

*Kraków, 28 października 1993*

\*\*\*

Jak to jest  
kiedy pod dłutem artysty  
ożywają cmentarze?  
Zwyczajnie  
Po łysinie Rzymianina  
deszcz spływa potem  
W załomie strzaskanej zbroi  
czai się mrówka  
by drugiej odebrać łup  
jajeczko owadzie  
Rozrzucone torsy wojowników  
krwawią ranami marmurów  
bo już ucichła  
starożytna bitwa  
i „przechodniu powiedz Sparcie...”  
Gdzieniegdzie  
wije się jeszcze  
bluszczuk kurdybanek  
nieśmiertelny  
na cmentarzu minionej sztuki  
zmartwychwstałej na chwilę  
za sprawą rzeźbiarza

*Lubniewice, 12 IX 1993*

ANNA KAJTOCHOWA

---

\*\*\*

*Słuchając nocturnów Chopina  
w wykonaniu Thai Son Dang*

Ziarnko ryżu  
i całe morze gorzycy

cichnie lament nad Rzeką Czerwoną  
zamiera huragan nad Rzeką Czarną  
spokojniej płynie Mekong

topnieje żal  
monsunowych lasów  
nad ruinami w Mi Son  
pradawną kulturą Czamów

snuje opowieść poeta Tu Mo  
o rzeźbach w lakę wtopionych

tańczy „mysz cnotliwa”  
pod tchnieniem tajfunu  
na bębnie z ziarnkami ryżu  
w takt muzyki Thai Son Dang  
świetnego odtwórcy Chopina



OGRÓD OSTÓW

---

Pod kapeluszami trzciny  
zapadają się podręczne schrony  
od oceanu wieje  
rzeńska bryza

*19 III 1992*

ANNA KAJTOCHOWA

---

## **OŁTARZ WITA STWOSZA**

W surowej powadze gotyku  
w ramionach tęczowych witraży  
modlitwa rąk  
modlitwa oczu  
modlitwa myśli  
modlitwa serca  
modlitwa drzewa  
niezmiennie żywa  
przez pięćset lat  
codziennie  
się odradza  
perspektywą  
wieczności

*21 IV 1989*

## **PRZED PŁÓTNAMI REMBRANDTA**

W mroku śmierci  
światłem błysnął ból  
Ciemną purpurą znaczy się  
cierpienie  
„krwawe ognie  
drżą w wodzie  
głębokiego Styksu”  
Cień i światło  
pytają wszechświat  
o istotę życia  
i istotę śmierci  
Zadają ciągle  
to samo pytanie  
na które każdy odpowiada  
z głębin własnej samotności

1993

ANNA KAJTOCHOWA

---

## DWOREK MATEJKI W WIŚNICZU

Przycupnął u podnóża  
zameczyska Lubomirskich  
skąpany w malwach  
ogrodowej ciszy  
W mroku wnętrza  
portrety rodzinne  
pamiętki dróbiazgi  
ciepło wspomnień  
szarzejący schyłek  
blasku światowej  
sławy Mistrza  
twórcy potęgi  
nie istniejącego  
państwa  
zmartwychwstającego  
wbrew wszystkiemu  
i wszystkim

*Listopad 1993*

\*\*\*

Tyle w ciemności do odkrycia  
ile ciemność kryje  
Wernyhora ruchem dłoni  
z gęstniejącego mroku  
przywołał słońce  
przed oczy  
bielmem zakryte  
I odkrył jasność  
w morzu mgieł  
wolność kraju  
skąpanego w krwi

*Grudzień 1993*

## IMPRESJA Z WYSTAWY – ŻART

Sen Wernyhory  
nagle brutalnie przerwany  
bilionami impulsów  
komputerowej wystawy  
Wbrew spodziewaniom  
nie zakłócił  
majestatu Starca  
szokiem współczesności  
Pewnie że poddany  
bitowym wstrząsom  
na moment zastygł  
z przerażenia  
Pewnie że niewidzące oczy  
przenika wieczny niepokój  
o czasy i ludzi  
poddanych myślącym maszynom  
Ale myślę  
że zgodnie z potrzebą chwili  
obecnej – pozostanie  
przedsiębiorczym optymistą  
Po prostu  
wykorzysta komputery  
do wróżb o przyszłości

*Grudzień 1993*

**O WSPÓŁCZESNOŚCI  
POD WPŁYWEM LEKTURY NORWIDA**

To oczywiste  
że my Polacy  
umiemy najlepiej  
walczyć za naszą i waszą  
cierpieć za miliony  
jako przedmurze  
imponować światu  
czarować i balować w Europie  
by nas po wieki wieków  
pamiętała i podziwiała i żałowała  
jako że „polska inteligencja  
jest bez butów i jej nie ma”  
a nade wszystko  
że „Nie umiemy różnić się pięknie”

26 V 1993

ANNA KAJTOCHOWA

---

\*\*\*

Norwidowskie Słowo:

niedościgły kształt

zagubiony w tle

zapach

leśnego storczyka

i walczącej o istnienie

wiosennej śnieżyczki

pierwszy krok wnuka

na kamienistej drodze

Norwidowska Myśl:

błyskawica tnąca

nabrzmiąte burzą

czarne niebo

*Obory, 20 VIII 1990*



## ROZMYŚLANIE O WOLNOŚCI

I

Mój kraj  
rozkwita  
wolnością słowa  
Ale stoją w nim  
samochody unieruchomione  
brakiem benzyny

I

Kiedy myślę  
o wolności  
do mnie należy  
cały świat  
Ale nie mogę  
go zwiedzać  
bez pieniędzy  
i paszportu  
z wizami

ANNA KAJTOCHOWA

---

III

Wyznaję zatem tylko  
tę wolność  
którą jestem w stanie  
wyzwolić sama w sobie  
I jest to  
najcięższa  
niewola

*22 I 1990*

\*\*\*

Słońce powleka skórę  
ciepłym lukrem  
Sękaty pięści sosen  
wygrażają niebu  
Żółknie nieprzywoicie  
pijana latamia o świcie

Błądzi po Muszynie  
łenkowski poeta  
W Sopocie krzyczy słowik  
Eurydyko Eurydyko  
Nowy kościół wessał kędyś  
nową szkołę

Ścieżka pod Niewypałem  
wiedzie w stare okopy  
ciche i puste  
podczas akademii

ANNA KAJTOCHOWA

---

A zboże pokornie czeka  
skłonię na miedzy  
A piece hutnicze  
łunami parzą z daleka  
Pędzą pociągi przez skwar  
Samoloty budzą świtem chmury

Poci otulają wszystko  
letnim szalem

1964

\*\*\*

1

quidquid id est, timeo  
Danaos et dona ferentes  
nie pierwsze to ostrzeżenie  
jakie bogowie zesłali Trojanom  
ustami Laokoona  
przed ostateczną zagładą

Nie zginął z synami  
kapłan Posejdona  
chciał ocalić ziomków  
ale nikt nie wierzył  
zaklęciom wybrańca  
który znieważył  
swoje powołanie

2

Dobrze wiedział wąż  
dlaczego objął  
śmiertelnym uściskiem  
trójkę Laokoona  
To fakt że kapłan  
zdradził Apollina  
i okrucieństwo bogów

nie ma granic  
bo „nie będziesz miał  
bogów cudzych przede mną”  
choćby to były  
twoje własne dzieci  
ból musi być  
na miarę zdrady  
A nie masz większego  
niż widzieć śmierć syna

3

I tak oto  
ostrzeżenie Laokoon  
do Trojan nie dotarło  
Po raz tysięczny któryś  
okazało się  
że nieważne co  
ale kto mówi

1989

\*\*\*

*„Jedyną odpowiedzia  
na grób dziecka jest  
położyć się obok – jak martwy”  
Saint Geraud /Bill Knott/: „Poemat”,  
tłum. Krzysztof Boczkowski*

Dzięki ci losie  
że jeszcze żyję  
choć już  
dawno miałam umrzeć

dzięki ci losie  
że moje nogi  
dotykają ziemi  
choć mogłyby  
nigdy nie czuć  
jej twardości

dzięki ci losie  
że moje nieszczęścia  
są szczęściem  
wobec tego  
co dotknęło innych

ANNA KAJTOCHOWA

---

Oszczędź mi losie  
koszmaru  
wcześniejszego odejścia  
tych których kocham  
Niech będą ze mną  
w ostatniej godzinie

*16 III 1990*



## ROZMOWA Z SYNEM

W świecie gdzie nagle  
oczy znikają z ludzkich twarzy  
prawdy ważone subiektywną wagą  
młodość zamieniają w starość i odwrotnie

gdzie słowa ranią szkło  
myśl sięga czwartego wymiaru  
autobusy biegają stadami  
a spaliny zatrują sen

gdzie uszy lękają się grzmotu  
a w „wostoku” lodowieje słońce  
gdzie traci sens dane słowo  
a mali ludzie rosą sprawami jak grzyby

gdzie dla wielu amen nie zmieniło brzmienia  
a traci się twarz przed lustrem historii  
i monopol widzenia zmienia barwę obrazu

gdzie pułkownicy obrastają w brzuchy  
poetom płuca pękają w kawerny  
a deszcz spokojnie zmywa strontowy pył

szukaj sam w sobie bezpiecznego schronu

1963

\*\*\*

Niemowlęta w becikach  
uśpione morfiną  
aby nie cierpiały  
wyrzucane przez okna szpitala  
miętko uderzają w bruk  
choć minęło pięćdziesiąt lat  
od likwidacji getta  
Świadkowie  
    nigdy nie gaszą światła  
w mroku pokoju  
zalegającego kąty  
ciągle lśni jak gwiazda  
nikłowa pięćdziesięciogroszówka  
w dłoni chłopca  
zastrzelonego na murze  
gdy niósł pieniądze  
umierającej matce

Eli Eli  
lamna sabachtani

*Kwiecień 1993*

## **POCHÓD CIENI**

Na czele oczy Doroty  
dwa jeziora  
o podwójnym dnie  
I uschłe gałazki  
rączyn Bajli  
zadeptane  
w bezimiennym rowie  
miliardy  
kostnych szczątek  
płyną mgielną nocą  
fosforyzując  
w neonowej mżawce  
smuga widziadeł  
formuje pochód  
nad głazami  
dźwigających  
trumny symbole  
Spadają gwiazdy Dawida

## DO CIENIA

*Na 8 Marca*

Marii a może Racheli  
najbielszej w tłumie  
nagich  
z płomieniem krematorium  
w oczach  
lekko podążającej  
do gazu  
I tłumy bezimiennych  
numerów  
w takt marsza i serenady  
dźwigających nadzieję na życie

Ziemia Birkenau  
pachnie waszym potem  
snuje się mgła  
waszymi cieniami  
zwarzone śmiercią  
liście brzozy  
ożycie na moment  
w pamięci żyjących

\*\*\*

Czy Giordano Bruno  
spłonął w płomieniach kwiatów  
czy kwiatach płomieni  
nim dopłynął  
do Kopernikowego morza gwiazd  
Oto jeszcze jedna zagadka  
którą rozwiewa wiatr  
i szczelnie okrywa  
ołowiana mgła historii

9 X 1993

\*\*\*

To ty Janie Sebastianie  
w kryształach świeczników  
w czarnym fortepianie  
obudzony dłonią małej damy  
/takiej wdzięcznej naiwnością  
takiej mądrej niewiedzą  
tak spokojnej w niepokoju/  
prowadzisz do zakładu Pogodnej Starości  
gdzie jednooka siostra czarodziejka Circe  
miłosierdziem okrywa stukilowe uda  
precle niewładnych nóg martwe oczy w pergaminie  
skóry

Tak tu wiosennie w tej trupiarni  
tak tu pachnie niebem i lizolem  
tak tu chłodno pod krzyżem kaplicy  
kratami dzielącej żywych od jeszcze żywych

Broń mnie Janie Sebastianie  
broń ich Janie Sebastianie  
tych wszechmocnie dzielących szczęście  
prawa i damy

OGRÓD OSTÓW

---

przed zastrzykami wody fizjologicznej  
przed łaską białych kornetów  
przed szpilkami nastolatków  
nakłuwających  
wzdęte brzuchy ojców

1964

\*\*\*

*Nad „Nienawiścią” Wisławy Szymborskiej*

Czy nienawiść to tylko  
„motyw schludnego oprawcy  
nad splugawioną ofiarą”  
i „bystre oczy snajpera”  
Dla mnie nienawiść  
to małe zawistki i nienawistki  
rodzące się codziennie od nowa  
w oczach które cię nie widzą  
bo nie mówisz tym samym językiem  
choć to polski  
nie nosisz takiego samego  
czarnego krzyżyka  
i nie unosisz rąk w takim  
samym modlitewnym geście  
choćby twe serce  
bliskie było Pana  
Zaś najważniejsze:  
nienawiść wielu podpira



OGRÓD OSTÓW

---

w drodze do celu  
a jest nim władanie innymi  
dla własnej pychy i wygody  
Tak mi się jawi  
jej istota

*10 VI 1992*

ANNA KAJTOCHOWA

---

## **SALOME WSPÓŁCZEŚNIE**

Nie o głowę Chrzciciela jej chodzi  
gdy domaga się złotej misy  
O części zamienne  
do transplantacji  
by je przechować w lodówce  
na czarną godzinę  
gdy zwycięży w tanecznym turnieju  
i serce odmówi posłuszeństwa  
O!, zabezpiecza się  
na wszelki wypadek

*21 XI 1996*

\*\*\*

Nie mówi się źle  
                  o zmarłym  
to hańba lżyć  
                  bezbronną pamięć  
na cmentarzu chowamy  
przecież nie zwłoki  
a człowieka

24 VIII 1991

## WITRAŻ

niedosiężny  
dziecinny Bóg  
z rozwianą brodą i włosami  
nagle zmartwychwstał  
w ołowianej ramce

1994

\*\*\*

Byle do wiosny  
gdy sroży się zima  
Byle do śmierci  
gdy nuży cię życie  
czyli  
dla każdego  
coś miłego

20 XI 1996

6 0

\*\*\*

Serce Kaja  
z baśni Andersena  
przeniknął niegdyś  
lodowaty dreszcz  
Królowa Zima  
przemieniła je  
w diament lodu  
by mógł wykonywać jej  
okrutne rozkazy  
Dopiero łza Gerdy  
wiemej przyjaciółki  
i nieustraszonej  
zdobyczyni  
Krainy Lodów  
przemieniła je  
w pulsujące dobro  
i ciepło  
Mistrzu Christianie  
dziś nawet ocean łez  
wszystkich dzieci świata  
nie skuszy serca  
człowieka władzy i pieniądza

14 XII 1994

## WARIACJE NA TEMAT . . .

Szkarłatny blask cienia upadł  
w sam środek gorejącej pustyni  
zakwitł w ruchomej siatce  
koronkowych krat haremu  
oczami czekającej na miłość  
dziewczyny

i zgasł  
z odejściem Almanzora  
ze wzgórz Alpuhary  
gdy w „gruzach legły  
Maurów posady” . . .

„Hiszpanie męstwo  
cenić umieją”  
półksiężyc błysnął  
nad ziemią Afryki  
zastygł w Caprichos Goi  
Guernice Picassa  
zalśnił na włócznie Don Kichota  
i przetłuszczonych włosach Dulcyniei  
„patrzcie o gjaury” . . .  
Mauretania żyje  
gorącą falą sirocca  
w kastanietach Carmen  
i mantylach andaluzyjskich piękności  
O słoneczna Andaluzjo

OGRÓD OSTÓW

---

słodka winem  
spragnionych oczu dziewczyny  
w misternych konstrukcjach  
sztuki islamu

*Kraków, 18 VI 1992*

## DO MOJEJ CÓRKI

Zobaczyłam Cię nagle  
zupełnie inaczej  
Porwałś ciężki kosz  
i wyprowadziłaś obcą staruszkę  
z labiryntu autobusowego dworca  
przeżoną ruchem  
i nagle wyrosła estakadą  
pewna bezpieczeństwa  
zostawiłaś nas wszystkich  
widziałaś tylko jej strach  
Och Ty najlepsza część  
mojego serca  
Dzięki że się urodziłaś  
wbrew wszystkiemu i wszystkim  
że bez namysłu ruszasz na ratunek  
kierowana najpierwszym impulsem  
że jesteś

*Sanok, 15 X 1994*



\*\*\*

Miasto  
zanurzone w zieleni  
pod spletaną  
siatką przewodów  
spięte  
klamrą mostów  
nad brzegami  
Wełtawy  
miasto  
z wyspami placów  
w gęstwie  
starych uliczek  
nieustanny puls życia  
pod patyną wieków

*Praga, 6 X 1987*

\*\*\*

Kiedyś Hades  
w trakcie rozlicznych zatrudnień  
pozwolił sobie  
na chwilę wytchnienia  
usiadł strudzony  
na brzegu Styksu  
i westchnął  
Tak powstała sól  
Tyle w niej  
osadu zmartwień i znużenia  
ile odwiecznej tęsknoty  
za wewnętrzną świeżością

## **ŹRÓDEŁKO**

Jaskółka upuściła  
zielony listek  
potrąciwszy w locie  
wierzchołek góry  
I zapulsowało  
pod miedzą źródółko  
dar matki ziemi  
dla wszystkich spragnionych  
w skwarze lata  
pośród kłębowiska  
ścieżek i dróg  
Jeszcze go wczoraj  
nie było  
Dzisiaj  
krople napełniają  
kielich dłoni  
oracza żniwiarki  
i dziecka  
Jego oczy drżą  
w lusterku żywej wody  
zadziwione  
nagłym cudem  
nowego istnienia

14 I 1994

ANNA KAJTOCHOWA

---

## **EROTYK DZIAŁKOWY**

Upięta  
na ścianach altany  
ulewa liści  
spłonęła  
jesiennym  
rumieńcem  
Zapachniał  
malinowy dym  
w twoich włosach  
zajaśniał mrok  
błysnęła noc  
Zbudził nas  
chłód poranka

*12 VI 1989*

\*\*\*

Pytanie na czasie:  
lepiej być pomnikiem,  
czy cokołem?

\*\*\*

Rozspiewała się wolność...  
Wzięła wysokie „C”  
i – zachrypla.

\*\*\*

Ktoś potknął się  
na anielskim włosie.

ANNA KAJTOCHOWA

---

\*\*\*

Wierzący  
chwyta się Boga  
jak tonący  
brzytwy

\*\*\*

Nie nazwana krzywda  
też boli

*Obory, 27 VIII 1991*

\*\*\*

Czy na pohybel  
czy na zdrowie  
jednako smakuje  
pierwszy łyk

*11 X 1996*

7 0

## **PRAWO KARMY**

Raz wprowadzone w ruch  
wahadło zła  
zawsze w nas uderzy

1994

**\*\*\***

Bywa i tak:  
im jesteś bliżej,  
tym dalej sięga obcość.

**\*\*\***

Miarą wolności  
jest głód.  
Jej granicą –  
obowiązek.

ANNA KAJTOCHOWA

---

## ANNO DOMINI 1994

W zalewie słów  
o chrześcijańskich wartościach  
w gęstwie kadzidlanych dymów  
przesłaniających nędzę  
zarzuca się  
czarny całun  
na otwartą ranę  
gorejącego serca Chrystusa

\*\*\*

*„I tańczą anioły w butelce”  
Tomasz Agatowski*

Zapakuję do plecaka  
butelkę pełną  
tańczących aniołów  
O wiele łatwiej  
go dźwigać

*Lubniewice, 16 VI 1994*



## W NOC WIGILIJNĄ

1

Kiedy wierni na pasterkę  
tłumnie suną do kościoła  
mnie na odległe rozstaje  
samotny Chrystusik woła

Kiedy ulewa srebrników  
rozgłośnie brzęczy na tacy  
przyjmij ode mnie Dzieciatko  
parę przygarści kaszy

Nim wszystkie owe brzękadła  
duszpasterz dokładnie zliczy  
niechaj choć jedno stworzenie  
swój głód grudniowy nasyci

2

Twoje gniazdo Chrystusiku  
ukrył rzeźbiarz wśród tarniny  
głogami je przyozdobił  
koralami zimy

Niosę Ci teraz w dani  
wieniec z czosnku i cebuli  
niech Cię broni przed wampirem  
przecie żeś taki nieduży

3

Składam u Twych bosych stóp  
talonowe małe butki  
pochowasz w nich wszystkie smutki  
swoich już dorosłych dni

Rozsypię też na rozstaju  
suszone zioła i mak  
miejże choć jedną noc sytą  
skoroś się znalazł wśród nas

4

Jeszcze obok kornie złożę  
bukiet z polnej ciszy  
że w nim tyle, tyle smutku  
tylko Ty usłyszysz

5

Daj Dzieciatko  
do syta ziarna  
myszom bezdomnym  
schrypniętym pasikonikom

dłoniom artretycznym  
bezlicznych babć i cioci  
daj ciepła węglowego  
aby nie stygły w nocy

Zmarzniętym drzewkom w sadzie  
daj po ciepłej sukience  
aby Ci latem szumiały  
w kolorowej podzięce

Daj, daj  
a Ty nie masz Maleńki  
nawet ździebka odzieży  
sam nagi i obtłuczony  
pod kapliczką leżysz

*Grudzień 1982*

\*\*\*

Pęd do normalności  
nie opuszcza gazet  
pustoszeją sklepy  
choć pełne półki  
rosną w bankach konta  
tłoczno w pośredniaku  
normalność  
prawo bogatych do bogactwa  
prawo biednych do biedy  
prawo bogatych do wolności  
prawo biednych do zniewolenia  
wreszcie świat stanął  
na nogach  
normalnie  
dlaczegoś biedny – boś głupi  
dlaczegoś głupi – boś biedny  
normalnie

16 X 1991

## SPIS WIERSZY

***/Nisko rozkrzewiona sosna/ .....	5
Pejzaż podmiejski .....	6
***/Nasz Nobel/ .....	8
***/Ty wiesz Julianie/ .....	10
***/Gdy się już zamieszkało/ .....	12
***/Człowiek i kwiat/ .....	13
***/Twoje „Ugwarzania z kotem”/ .....	14
***/Ponad?/ .....	15
***/W tym samym dniu/ .....	16
***/Dźwięk słowa/ .....	17
***/Nie rozliczę się/ .....	18
***/Aurea mediocritas/ .....	19
***/Żałujemy nie tylko róż/ .....	20
***/Cudownie mieć/ .....	21
***/Dlaczego powstaje/ .....	22
***/I jak tu nie witać/ .....	23
***/Sfrunęła z nieba/ .....	24
Zaduszki .....	25
***/A zatem wdziałeś/ .....	26
***/Osiemnastowieczna lipa/ .....	28
***/Wdzięk sędziwych podcieni/ .....	29
Do NN .....	30
***/Jak to jest/ .....	31
***/Ziarnko ryżu/ .....	32
Ołtarz Wita Stwosza .....	34
Przed płótnami Rembrandta .....	35

Dworek Matejki w Wiśniczu .....	36
***/Tyle w ciemności do odkrycia/ .....	37
Impresja z wystawy – żart .....	38
O współczesności	
pod wpływem lektury Norwida .....	39
***/Norwidowskie Słowo/ .....	40
Rozmyślanie o wolności .....	41
***/Słońce powleka skórę/ .....	43
***/Quidquid id est, timeo/ .....	45
***/Dzięki ci losie/ .....	47
Rozmowa z synem .....	49
***/Niemowlęta w becikach/ .....	50
Pochód cieni .....	51
Do cienia .....	52
***/Czy Giordano Bruno/ .....	53
***/To ty Janie Sebastianie/ .....	54
***/Czy nienawiść to tylko/ .....	56
Salome współcześnie .....	58
***/Nie mówi się źle/ .....	59
Witraż .....	60
***/Byłe do wiosny/ .....	60
***/Serce Kaja/ .....	61
Wariacje na temat... ..	62
Do mojej córki .....	64
***/Miasto/ .....	65
***/Kiedyś Hades/ .....	66
Źródło .....	67
Erotyk działkowy .....	68
***/Pytanie na czasie:/ .....	69

OGRÓD OSTÓW

---

***/Rozśpiewała się wolność/ .....	69
***/Ktoś potknął się/ .....	69
***/Wierzący/ .....	70
***/Nie nazwana krzywda/ .....	70
***/Czy na pohybel/ .....	70
***/Prawo Karmy/ .....	71
***/Bywa i tak/ .....	71
***/Miarą wolności/ .....	71
Anno Domini 1994 .....	72
***/Zapakuję do plecaka/ .....	72
W noc wigilijną .....	73
***/Pęd do normalności/ .....	76

**ANNA KAJTOCHOWA** urodziła się w Brzozowie (Krośnieńskie), ale latami studiów i pracy dziennikarskiej jest związana z Krakowem. Ukończyła bowiem dziennikarstwo na Uniwersytecie Jagiellońskim, a następnie pracowała w kilku redakcjach, np. w „Gazecie Krakowskiej” i „Studencie”. W latach sześćdziesiątych należała do Koła Młodych przy Oddziale ZLP, którego opiekunem był Adam Włodek. Obecnie jest sekretarzem Zarządu Oddziału ZLP w Krakowie. Należy do założycieli Konfraterni Poetów, bierze udział we wszystkich jej imprezach i wydawnictwach.

Pierwszą książkę pt. „Babcia” wydała w 1982 r. Kontynuowała jej wątki w drugiej powieści pt. „Tamten brzeg” (1993). Opublikowała dotychczas następujące tomiki poetyckie: „Sytuacje” (1983), „Krawędź” (1986), „Uroda taminy” (1990), „Sytuacje II” (1992), „Usiłowałam być człowiekiem” (1994), „Krzyk lelka” (1995), „Stygnąca kipiela” (1995), „Cień Ozyrysa” (1996).